Nr. 22. Kraków, Poniedziałek 25 Stycznia 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. kwartalnie — 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6 halerzy** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel.

W sobotę „Dodatek niedzielny"

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.**



Zawalenie się powały w kościele.

W cichej wiosce szwajcarskiej Nax odbywało się w poprzednią niedzielę nabożeństwo w kościele parafialnym. Było właśnie kazanie, gdy organista spostrzegł, że od sufitu odrywa się kawałek tynku. Ani proboszcz ani parafjanie nie zwracali na to uwagi. Ale organista bacznie obserwując sufit, zauważył, że szpara w suficie się rozszerza. W tej chwili zawołał: „Ratujcie się, kto może" — ale już było zapóźno. Olbrzymi kawał sklepienia zwalił się z trzaskiem na środek kościoła, grzebiąc w gruzach 25 osób, raniąc ciężko około 50 ludzi.

Tłum rzucił się do ucieczki, lecz dwoje drzwi otwierało się na wewnątrz. Powstał straszliwy popłoch, ludzie się dusili. Pewnej młodej dziewczynie, która trzymała w chwili wypadku ręce na ławce, gruzy strzaskały obie ręce. Inna pozostała bez nóg.

Na górnej części naszego obrazka widzicie czytelnicy gruzy na środku kościoła. Dolna część obrazka przedstawia kościół przed nieszczęśliwym wypadkiem.

Wszystkim nowym prenumeratorom, którzy się obecnie zgłoszą, dajemy bezpłatnie numera poprzednie „Gazety Powszechnej", zawierające początek powieści „Król łotrów", jak niemniej i poprzednie dwa „Dodatki niedzielne", celem kompletowania.

Czy to jest pomoc?

Wiadomo zapewne każdemu, jakim był rok ubiegły dla rolnika, lecz nie każdemu może wiadomo, jak się ten nieszczęsny rok daje obecnie w porze zimowej straszliwie odczuwać, zwłaszcza pod względem braku paszy, która przez długie letnie słoty zgniła, a która w obecnym czasie skarmiona, powoduje na wyglądzie bydlęcia, jak też na jego wytwórczości t. j. mleku, nieobliczalne straty.

Bydło to już dzisiaj, gdzie to jeszcze do wiosny olbrzymi kawał czasu, wygląda z paszy tej, jak szkielet — dzisiaj, co to jeszcze łatwiej było mniejszemu rolnikowi o dodatek lepszej paszy w postaci siana, plew, trzyn, marchwi, buraków itp. Jeżeli już dziś przy dodatku różnych lepszych pasz ten stan inwentarza chłopskiego tak się smutnie przedstawia, to wobec tego zapytać się godzi, co będzie dalej, co będzie wtenczas gdy tej lepszej karmy rolnikowi zabraknie i te sztuki inwentarza zmuszone będą kontentować się na wpół zgniłą paszą ze słomy — co będzie wówczas? Co będzie na wiosnę, kiedy będzie można to bydlę puścić na świeżą paszę, na którą czekać trzeba jeszcze blisko półczwarta miesiąca — czy bydle jedno i drugie doczeka tej upragnionej świeżej trawki?

Pomoc tak często podnoszona ze strony niektórych czynników, ta pomoc dla ratowania zagrożonego rolnictwa okazała się w wysokim stopniu zwodniczą — tembardziej, iż, jak na początek, zabierano się wszędzie do pracy z całym zapałem. Wtenczas gdy pod wpływem ogólnego narzekania i skarg na straszny ogrom klęsk, zabierano się do akcji, zdawało się, iż będzie ratunek dla rolnictwa, będzie pomoc skuteczna. Lecz i tu jak zwykle pokazał się tylko słomiany płomień, który po sobie zostawił tylko dym i swąd...

Za ciepłej jeszcze jesieni rozesłano do gmin okólnik z powiatowego komitetu ratunkowego, w którym podano ceny pasz treściwych, ceny zniżone i polecono zbieranie wykazów, ile któremu z poszczególnych gospodarzy potrzeba i jakiej paszy. Komitety gminne, wiedząc z góry, co czeka w przyszłości każdego rolnika, zajęły się zebraniem tychże wykazów i to z pośpiechem, gdyż sprawa ta nagląca i zwłoki niecierpiąca. Posyłając te wykazy, komitety ratunkowe gminne czyniły to w głębokiem przekonaniu, że pomoc nadejdzie skuteczna w możliwie najkrótszym czasie, gdyż niejeden hodowca już w ten czas nie miał czem żywić swojego bydlęcia, sądzono więc ogólnie, iż w tej kwestji okaże się ta pomoc ze strony naszych władz i urzędów, jako pomoc prawdziwa w całem tego słowa znaczeniu.

Tymczasem co się pokazało? Oto trzy miesiące minęło, każdy gospodarz-hodowca oczekuje z dnia na dzień zamówionej przez siebie paszy treściwej, a tu jak niema, tak niema nic! Taka pasza, jak tegoroczna, to

poprostu trucizna, dla zdrowego bydlęcia, która przy codziennem użyciu bez dodatku pasz treściwych musi sprowadzić ruinę już i tak zrujnowanego w latach poprzednich rolnictwa, ruinę, która się odbije nawet i na miastach, którym trudno będzie przy takiej pomocy nabyć kawałek z lepiej upasionego zwierzęcia mięsa.

Gdyby więc nie te wielkie obietnice ze strony władz do tego powołanych, byłby nie jeden hodowca sam sobie choć z trudnością jakoś radził w biedzie, lecz każdy wierzył i ufał, że daleko łatwiejsza i skuteczniejsza będzie to pomoc, gdy zechcą nam jej udzielić ci, którzy do tego włościanina, dziś znajdującego się w krytycznem położeniu, przychodzą wtenczas, gdy trzeba będzie płacić podatki. Lecz wtenczas władze te do brania są aż zanadto pochopne — teraz zaś gdy chodzi o przyjście w pomoc, gdy tej pomocy potrzebuje ten biedny podatnik, władze te okazały krótką pamięć...

Gdzież się więc podział ten grys, makuchy itp., które miały być nie w drodze darowizny udzielone, ale po zniżonych cenach sprzedane, a na które całe miesiące czeka nieszczęsnemi klęskami nawiedzony gospodarz-hodowca. Jeżeli komitety ratunkowe zapomniały — to tą drogą pragniemy im to przypomnieć, bo tu każdy dzień spóźniony, okropne sprowadza następstwa, a pomoc ta, choćby i wydatna, udzielona nie w porę, kiedy już będzie za późno, nie będzie żadną pomocą.

Zagrożonemu rolnictwu przychodźcie z pomocą póki czas!

Jan Sobek, chłop z Handzlówki.

Projekt nowego podziału Austrji.

W tygodniku berlińskim „Zeitfragen", organie stronnictwa konserwatywno-agrarnego, pojawił się artykuł Artura Korna, w którym żąda przyłączenia Galicji do Węgier, a przez to skupienia sił niemieckich przeciwko Słowianom. Autor, biorąc za punkt wyjścia dla swoich rozumowań aneksję Bośni, twierdzi, iż dwoisty charakter państwa byłby zagrożony z powodu włączenia żywiołu słowiańskiego na południowym krańcu państwa; to też pożądanem byłoby stworzenie trzech głównych składowych części monarchji, z zastrzeżeniem stanowczem praw języka niemieckiego.

Z chwilą, kiedy Polacy galicyjscy przeszliby do Sejmu węgierskiego, zwycięstwo Niemców nad blokiem słowiańskim w austrjackiej Radzie państwa jest zapewnione. Autorowi chodzi głównie o walkę narodowościową w Czechach; przy takim w przyszłości składzie parlamentarnym Niemcy złamaliby Czechów i zaprowadzili język niemiecki na obszarze krajów korony św. Wacława.

Ale konieczną jest przy tem rzeczą, aby w inny sposób rozgraniczyć Austrję od Węgier, mianowicie należy przyłączyć do Cislitawji margrabstwo Pütten (jest to mały kraik między Austrją dolną a Styrją, należący obecnie do Węgier), bo przez to i Wiedeń zyskałby szerszy okręg i do Austrji wróciłoby pół miljona Niemców.

Wprawdzie ten nowy podział przenosi pół miljona Madziarów w kraje austrjackie, ale ci — według autora — byliby zakładnikami w stosunku Niemców do Madziarów.

Korn potępia w dalszym ciągu całą „głupią", prusofilską politykę Schönerera, który nie zdaje sobie z tego sprawy, iż obecna ilość Niemców, wystarczy aż na dwóch cesarzy, a niepotrzebną jest rzeczą dążyć do utworzenia jednego państwa niemieckiego. To też radzi wszechniemcom, by w ramach Austrji stworzyli potężną ostoję niemczyzny, bo inaczej, powstanie państwo słowiańskie; wszak polityka Czechów do tego tylko dąży.

Tak, jak jest, jest dobrze; każdy dla siebie, chociaż to odosobnienie nie przeszkadza braterstwu broni między Niemcami pruskimi a austrjackimi. Ta trzecia część składowa monarchji to królestwo illiryjskie — złożone z Bośni i Hercegowiny, które ma pozostawać w prawno-państwowej łączności z Austrją.

Cały ten artykuł świadczy o tem, iż Polacy są potężnym czynnikiem w kombinacjach politycznych Austrji i zarazem wielką przeszkodą do złamania żywiołu słowiańskiego; i jak niegdyś byli według nazwy, nadanej im przez papieży „przedmurzem chrześcijaństwa" — tak w tym wypadku wielką odgrywają rolę, jako siła niewzruszona i odporna w walce świata germańskiego ze słowiańskim w obrębie monarchji austrjackiej.

Próżne jednak marzenia berlińskiego pruska—zbyt silna jest bowiem solidarność ludów słowiańskich tej monarchji, by ją takimi projektami można rozbić.

Uwagi nad uwagami.

W n-rze 12 „Gazety Powszechnej". pojawił się krytyczny artykuł p. t. „Spółki rolnicze" podpisany literą B. W n-rze 15 umieścił poseł dr Fr. Stefczyk, dyrektor Centralnej kasy Spółek rolniczych cenne uwagi z powodu tego artykułu, które wyjaśniają bliżej motywa centralizacji całej akcji spółkowej ze strony Wydziału krajowego. Obecnie umieszczamy nadesłane nam pismo, oświetlające tę sprawę ze stanowiska potrzeb i interesów ludu.

Do sporu między p. *B.*, a p. Stefczykiem pozwalam sobie dorzucić kilka uwag. Z góry oświadczam, że nie stoję po stronie dra Stefczyka i mnie jego argumenty nie przekonały. Dlaczego głos zabieram? Jako przewodniczący jednej z większych Spółek rolniczych w kraju, poczyniłem pewne doświadczenia, które mnie zniewalają otwarcie wypowiedzieć się przeciw centralizowaniu w Wydziale krajowym wszystkich agend Spółek rolniczych bez ogniw pośrednich w kraju. Utworzona niedawno Centralna kasa Spółek rolniczych nie jest niczem innem, jak nowym departamentem Wydziału krajowego. Powołanie kilku zacnych i zasłużonych przedstawicieli ruchu współdzielczego w kraju do Rady nadzorczej Centralnej Kasy Spółek nie zmienia wcale centralistycznego ustroju ani biurokratyzmu, którym dotychczas zarząd krajowego funduszu pożyczkowego dla Spółek rolniczych się odznaczał.

Znając rzeczywisty stan potrzeb ludności „nie z teorji dziennikarskiej", lecz z życia i bezpośredniego codziennego obcowania z ludnością wiejską, uważam w przeciwieństwie do opinji dra Stefczyka, tworzenie związków powiatowych Spółek za pożądane i konieczne.

Ślepe naśladowanie wzorów obcych, nie jest dla mnie argumentem, jeżeli szereg odmiennych warunków ekonomicznych i potrzeby naszego ludu domagają się innego ustroju.

Rzeczą doświadczonych znawców ruchu współdzielczego byłoby właśnie te potrzeby poznać, w żądania ludu wmyślać się, do nich organizację nagiąć, a nie autorytatywnie narzucać pewne gotowe i gdzieindziej urobione organizacje. Wielką pozostanie zawsze zasługą dra Fr. Stefczyka, że umiał wzbudzić u nas ruch współdzielczy i w krótkim czasie swej owocnej działalności stworzył przy pomocy środków funduszu krajowego sieć Spółek oszczędności na wsi w naszym kraju. Jest ich dziś blisko 800, z kapitałem oszczędności blisko 30 miljonów koron, z czego przeważna część przypada na Galicję zachodnią, a zupełnie nieznaczna na Galicję wschodnią. Nikt bardziej odemnie nie podziwia jego pracy. Ale z tego nie wynika, żeby nikt inny o tych zadaniach nie miał wiedzieć. Moglibyśmy przystąpić do tworzenia związków okręgowych Spółek, wskutek czego oszczędności ludu polskiego na zachodzie mogłyby w zupełności pozostać dla celów i potrzeb jego życia, a wpływ na kierownictwo uzyskałby lud w większej mierze, aniżeli może mieć w Centralnej kasie Spółek. I jeszcze jeden argument. W naszych Spółkach na naczelnych stanowiskach w zarządach jest prawie 563 włościan i 214 nauczycieli na stanowiskach przełożonych zarządów, kasjerów i przewodniczących rad nadzorczych. Powołano dwóch włościan do Rady nadzorczej Centralnej Kasy i to takich dwóch, którzy już i bez tego, jako posłowie sejmowi, mają wpływ na tę instytucję, nie powołano ani jednego z nauczycieli.

Moje doświadczenie mnie nauczyło, że bez udziału nauczycieli ludowych w Spółkach, bez ich zespołu do pracy współdzielczej i bez ich wytężającej i inteligentnej pracy — nie byłoby rozwoju Spółek dziś i nie będzie w przyszłości.

Może więc wypadało także z nauczycielstwa ludowego powołać ludzi w skład nowej Rady lub dyrekcji centralnej kasy.

Okręgowe centralne kasy z natury rzeczy opierałyby się na tym materjale włościan i nauczycieli ludowych, którzy pracują w spółkach i znają potrzeby ludu. Takie związki Spółek byłyby ludowi bliższe.

Centralny zarząd poleca Spółkom, jakie, w jakiej wysokości i na jakie cele mają udzielać pożyczki włościanom.

Więcej nad 1500 K. pożyczki nie wolno nikomu uchwalić. Kto pracował w Spółkach na wsi, wie, że głównym celem są pożyczki na kupno ziarna. Maksymalna kwota 1500 koron, jest śmiesznie nizką wobec potrzeb ludu. Jest jeszcze i druga pozycja: na spłatę uciążliwych długów — i tutaj granica autorytatywnie przez Wydział krajowy zakreślona jest niedostateczną. Kredytu hipotecznego włościanin nasz nie posiada. — Bank krajowy? oh! o tem dużo dałoby się powiedzieć. I będzie powiedziane w sposób zupełnie szczery.

Okręgowa instytucja, związek kas i Spółek mogłaby tej odczutej i gwałtownej potrzebie kredytu krótko terminowego na kupno gruntu zadość uczynić.

Jeżeli zaś idzie o wzory obce — to one istnieją.

Centralny związek wiejskich Spółek w Neuwred obejmujący 3053 Spółek w całych Niemczech, ma 25 związków okręgowych i 152 związków niższego rzędu.

Utworzony w r. 1883 przez radcę Hassa w Offenbach nad Menem „Ogólny związek niemieckich Spółek rolniczych" (Allg. Verband d. dentsch. landwirtschft. Genossenschaften) liczący 6705 Spółek, posiada 27 związków okręgowych i t. d. I pocóż wyliczać kiedy tyle wzorów istnieje?

Na Morawach niema. Prawda. Ale na Morawach wiele Spółek może służyć za wzór, tylko Spółki systemu Raiffeisena nie, te niedawno wprowadzone na Morawach, stoją niżej od naszych i one od nas, nie my od nich w tej mierze uczyć się będą.

Ale nie o polemikę mi idzie. O pożytek publiczny i o dobro i potrzebę naszego ludu idzie nam wszystkim. Wsłuchajmy się w jego żądanie, a otrzymamy stanowcze żądanie związków Spółek powiatowych i cały szereg innych postulatów.

Będziemy mieli sposobność niebawem o tem się przekonać. Istnieje wśród Spółek potrzeba bliższego nawiązania wzajemnych stosunków między Spółkami w okręgu pewnym. Z dołu wychodzi myśl zjednoczenia Spółek. Członkowie zarządów Spółek radziby poznać się, podzielić doświadczeniami, wspólne potrzeby i niedomagania omówić. Prawdziwi skromni i cisi działacze, którym Spółki swój rozwój zawdzięczają, chcą się wypowiedzieć. Wypadałoby głosu ich wysłuchać. Nawiasem mówiąc należy żałować, że z inicjatywy patronatu przy wydziale krajowym, dawniej już takich związków nie zwołano. Możeby wypadało w tej mierze wysłuchać głosu ludu.

Siedliska, 19 stycznia 1909.

Dr. Witold Lewicki,
przewodniczący Rady Nadzorczej Spółki oszczędności, Spółki parcelacyjnej i Spółki gorzelnianej w Siedliskach.

Z polityki światowej.

Protesty Polaków przeciw ustawie o stowarzyszeniach w Niemczech.

W sobotę toczyła się w dalszym ciągu dyskusja w parlamencie niemieckim nad interpelacją Polaków i socjalistów w sprawie wykonywania ustawy o stowarzyszeniach.

Ostrą mowę wygłosił książę Radziwiłł. Pytał on: Jeżeli Niemcy dążą do łączenia się na całym świecie, dlaczego nie chcą Polakom przyznać tego samego prawa strzeżenia wysoko cenionego skarbu narodowości. Wskazując na trzęsienie ziemi we Włoszech, oświadcza mowca, że ci, którzy wypędzają z domu i podwórza ludzi, ich własnej opiece powierzonych i pracują nad ich ekonomicznem zniszczeniem, nie mają prawa do przypisywania sobie uczuć ludzkich, jakie wyrazili we współczuciu dla ofiar we Włoszech. Cały świat potępia politykę ekonomicznego upośledzenia wielkiej części ludności państwa. Jeżeli przeciw temu ustawowem bezprawiu możemy występować z pewnością siebie, to polega to na głębokiej znajomości żywotnych moralnych sił naszej narodowości. Spoglądamy ze spokojem na burze uderzające w nas, ale niech będzie nam wolno powiedzieć: Po trupie narodu nie prowadzi droga do ideału i rzeczywistego postępu, lecz prowadzi ona do barbarzyństwa.

Mowa ks. Radziwiłła wywarła duże wrażenie na posłach.

Poseł Ledebour (socjalista) oświadczył, że państwo pruskie zdyskredytowało się wo-

bec całego świata jako państwo zacofane z powodu tej właśnie ustawy.

Po mowie posła Stychla, który przedstawił rozwój i cel związków zawodowych, odroczono obrady do dziś.

Znieważenie konsulów.

Mrg. Pallavicini wręczył rządowi tureckiemu dwie noty w sprawie znieważenia konsulów austrjackich w Tripolis i Mersynie. W Tripolis tłum zerwał godła austrjackie i oplwał konsula.

Do Mersyny przybył konsul honorowy z Aleksandrette na okręcie „Lloydu“ i chciał na barce pod flagą austrjacką wylądować. Tłum przeszkodził temu i konsula z barki wyrzucił. Kroki obu konsulów w celu ukarania winnych pozostały bez skutku. Ambasador domaga się ukarania winnych i zadośćuczynienia ze strony władz tureckich dla znieważonych konsulów.

Przeciw królowi Piotrowi.

W dzienniku belgradzkim „Prawda“ pojawił się artykuł przeciw królowi Piotrowi. „Prawda“ zarzuca królowi, że w rzeczywistości jest on zwolennikiem pokoju i że dlatego nie przyjął dymisji gabinetu Welimirowicza, który również skłonnym jest do skierowania polityki Serbji na drogę pokojową. Artykuł powiada, że król tylko pozornie występuje przeciw Austrji, aby zyskać sobie sympatję Serbów. Zdaniem prasy zagranicznej inspiratorem tego artykułu jest książę Jerzy, o którym przypuszczają, że sam nawet ten artykuł przeciw ojcu napisał.

Z tajnego posiedzenia skupczyny.

Na tajnem posiedzeniu skupczyny minister wojny przyznał, że wiadomości o nadużyciach wyższych oficerów przy wojskowych dostawach są prawdziwe i że wiadomości, iż proch i amunicja są nie do użytku, okazały się także prawdziwemi. Minister przyrzekł ukarać winnych. Z ław poselskich dezwały się wyrzuty: Z takimi oficerami chcecie wojnę prowadzić z Austrją!

Metoda austrjacka.

Wiedeń, 24 stycznia.

(*B.*) — „1. Stan, jaki istniał w dniu 1 stycznia 1907 r. co do kwestji używania obu języków krajowych, ma być miarodajnym w wewnętrznym toku spraw dyrekcji poczt i telegrafów, jakoteż w stosunkach z innemi władzami państwowemi i urzędami.

„To samo ma obowiązywać w stosunku z podwładnemi władzami i służebnikami pocztowymi; wyjątki dopuszczalne są o tyle tylko, o ile chodzi o urzędy pocztowe III. klasy i składnice pocztowe.

„W taki sam sposób postępować mają ekspozytury, względnie organy służby inspekcyjnej i rewizyjnej.

„2. W stosunku ze stronami i władzami autonomicznemi należy stosować jak najdalej idącą względność w posługiwaniu się językiem.

„3. Relacje i podania organów podwładnych należy załatwiać przepisowo wedle postanowień 1-go punktu. Ze względu na termin ustanowiony wedle 1-go punktu co do stosowania języka, jakoteż z uwagi na przygotowujące się ogólne uregulowanie praw językowych dla władz Królestwa czeskiego, należy wszakże zaprzestać wytykania takichże relacji i podań ze względów językowych, o ile nie chodzi o wewnętrzne sprawy komunikacyjne i służbowe“.

— Co to jest?! Co to wszystko znaczy? zapytają czytelnicy „Gazety“. Nic nie rozumiemy!

Pocieszcie się. I ja, powolny autor powyższego przekładu z niemieckiego, nic a nic treści nie rozumiem, tak jak jej nie rozumieją autorowie samegoż oryginału.

A więc po jakiegoż licha drukować takie bzdury, których nikt na kuli ziemskiej nie rozumie? Ba, system pogłębiony nie tylko w pedagogji jest cennym nabytkiem.

Słowa, przytoczone powyżej w cudzysłowach, są ustępami reskryptu, którym rząd Bienertha uchwalił załagodzić spór czesko-niemiecki. Bez żartu. Są to „zasady“, mające obowiązywać co do używania języków krajowych w urzędowaniu c. k. dyrekcji poczt i telegrafów w Pradze, aż do powszechnego, bądź prowizorycznego, bądź ostatecznego unormowania praw językowych, u władz Królestwa czeskiego.

I teraz dopiero odsłania się cząstka jestestwa austrjackiego, teraz, po przeczytaniu powyższego reskryptu, pojmiemy — naturalnie, nie jego treść — lecz metodę rządzenia, dychawiczne środeczki, jakimi się załatwia fazy historycznej walki dwóch plemion wrogich.

Niech tak będzie, jak było akuratnie na na 1-go stycznia 1907 roku. A jak wtedy było, tego nikt z biegłych w piśmie, nikt z edukowanych austrjaków nie wie. Był jakiś *erlass*, jakiś *verordnung*, jakiś paragraf przemycony z doby bezwzględnego panowania niemczyzny nad ludami Austrji i postanawiający, że w kraju czeskim, władze czeskie posługiwać się mają w swej służbie wewnętrznej językiem niemieckim. I było życie, potężne, wielokształtne życie narodu, rwącego się do pełni praw, do uczestnictwa w rządzie nad sobą samym. Realna prawda tego życia zmagała w codziennym boju głupie przepisy o przewadze niemczyzny. Każdym „kawałkiem biurowym“ nieśli urzędnicy czescy protest przeciw papierowemu nakazowi, by urzędowali ze sobą w języku niemieckim. Każdy akt, wygotowany przez nich w języku ojczystym, był cząstką tego prądu potężnego, który runął przeciw skostniałym paragrafom tyranji niemieckiej.

Z tej powodzi zalewającej domena wpływu niemieckiego wyłowić termin jeden, dzień jeden i powiedzieć, iż ma tak być, jak w on czas, w ów dzień było, jest pomysłem iście austrjackim. Ma to być sposób na przeciwników, medykament na zatwardzenie funkcji parlamentu.

Zbyteczne chyba dodawać, że już dziś posypały się ze stron obu komentarze, objaśnienia, wskazówki, jak tłómaczyć reskrypt pomieniony. Rozpatrywać te formułki djalektyczne, badać „co było 1 stycznia 1907“ — nie przedstawiałoby dla publiczności polskiej dalszego interesu. Dla nas sprawa jest tyle tylko ciekawą, o ile z jednej strony stanowi dokument austrjackiej racji stanu, zaś z drugiej strony jest punktem wyjścia dalszych zamieszek nieustannych.

Ludy monarchji z założonemi rękami przypatrują się temu chaosowi. Na ich skórze odbija się walka czesko-niemiecka i niedołęstwo sfer rządzących w Austrji.

Skandal czeski w Polskiej Ostrawie.

W zeszłym tygodniu uchwalił czeski postępowy wydział gminny w Polskiej Ostrawie budżet gminny, między innymi wydatki na szkoły. Otóż dla 12 szkół czeskich ludowych i wydziałowych uchwalili sobie Czesi tylko 220.607 koron, dla 3 szkół niemieckich 22.823 koron, a dla 5-klasowej polskiej szkoły utrzymywanej przez Macierz, **ani halerza!** Jedynie w rubryce „zasiłki“ uchwalili dać polskiej szkole aż... 800 koron! Dzienniki czeskie nazwały ten budżet „chlubą gminy“... Słusznie wiec zrobiła Macierz szkolna w Cieszynie, że nie przyjęła tej żebraczej subwencji, obrażającej godność naszą narodową. *Hrom a peklo* takim Słowianom! Pokazuje się, że słuszność miał „Głos ludu śląskiego“, że Czesi śląscy w obec Polaków postępują jak najgorsi hakatyści. Trzeba dodać, że np. Niemcy w Gruszowie uchwalili wybudować na wiosnę polską szkołę za 120.000 koron. Niech żyje solidarność słowiańska Czechów! W Pol. Ostrawie wybuchnie niedługo strejk szkolny polskich dzieci. *h.*

Teatr miejski w Krakowie.

Cykl jubileuszowy Słowackiego.

(*o*) „Lillą Wenedą“ rozpoczęto cykl przedstawień jubileuszowych. Wybór bardzo trafny i słuszny. W żadnym innym z dramatów Słowackiego nie nagromadził się tyle oryginalności i siły poetyczniej, żaden nie posiada tak wybitnie zakreślonych konturów budowy przyszłego teatru polskiego. Ale zarazem na tym właśnie dramacie można obserwować najskuteczniej różnorodność wpływów Słowackiego i sprzeczność między świadomością a fantazją twórczą poety. Zapatrzony w świat greckich tragedji i przekonany, że stąpa w ślady Eurypidesa i Eschylosa, buduje jednak scenarjusz na wskroś szekspirowski. Jego Derwid jest pnawpół greckim herosem, nawpół królem Lirem, Lilla zarówno Antygoną i Kordelią, a może jedynie w postaci Rozy Wenedy zostało piętno klasyczne Eumenidy—Kassandry.

Dziś Teatr Słowackiego, jego budowa i wielkość jego poezji budzą z pewnością w polskiej publiczności ogromne zainteresowanie. Żyjące dziś pokolenie silnie zwraca się ku tej właśnie poezji, której wydoskonalonym wyrazem jest artystyczna i poetyczna spuścizna Słowackiego, a poruszeni dramatami Wyspiańskiego, u którego świadomość celu w tworzeniu teatru była daleko silniejsza, łączymy wrażenia czysto-poetyczne z pewnymi zadami literackiej natury. A zresztą coś idzie po Polsce, jakiś silny prąd życia praktycznego, który w swych skutkach budzi potrzebę czystej dostojnej poezji naszych największych.

Tem dziwniejsza, że w grze artystów na sobotniem przedstawieniu czuliśmy brak tego zapału i tego ducha, który miał stanowić łącznik między widzami, zagrzebanymi w prozie codziennego życia, a wielką poezją Juljusza. W miejce świeżości i bezpośredniego odczucia wszedł muzealny pietyzm dla wielkiego dzieła.

Czuć było przemęczenie, zrozumiane dobrze przy tak wytężającej pracy naszego personalu artystycznego: widniało ono w zespole artystycznym jak i w wypowiadaniu wiersza, który po długim czasie znowu zagościć miał na scenie krakowskiej. W wykonaniu poszczególnych ról znać było ogromną staranność i szczerą pracę. A jednak — czegoś brakowało w całości.

P. Solska w roli Lilli uczyniła wszystko, aby wlać w tę postać najdoskonalsze uczucie poezji i oblec ją w szaty wielkiego ducha i wielkiego bohaterstwa w poświęceniu, a przecież nie była pełnym wyrazem wyobrażanej córki-wybawicielki. Jako Roza Weneda, już przed kilku laty, ogromne wrażenie sprawiała p. Wysocka — i tym razem wrażenie było potężne, jakkolwiek głos artystki był nieco przygłuszony. Rolę Derwida grał p. Sosnowski, artysta zawsze bardzo ceniony. W tej roli, gdzie wielkość staje się igraszką, a majestat ciągle szarpany, cierpi najistotniejsze udręczenia, moc tragiczna winna jednak bardziej bezlitośnie wstrząsać słuchaczami. Natomiast w wielkiej roli Gwinony zaginęła potęga złego i siła zemsty, które są najwybitniejszemi cechami jej charakteru i jej działania. P. Krysińskiej brakło i głosu i dramatycznej postawy. Także obsada Lecha odkryła znowu braki w personalu artystycznym: nie pomogły tu najlepsze usiłowania p. Szymborskiego. Z innych artystów podnieść należy doskonałą grę p. Solskiego jako Ślaza, J. Węgrzyna, Marjańskiego i Leszczyńskiego.

Strona dekoracyjna zasługuje na nadzwyczajne pochwały. W uproszczeniu i odrzuceniu całego balastu „gratów“ teatralnych, w pięknych nowych kompozycjach malarskich, doskonale się zaznaczył wysoki zmysł estetyczny kierującego artysty. Scenarjuszowi Słowackiego przywrócono zupełną wierność, odpadło tylko kilka scen aktu piątego.

Z t. zw. wiecu „Straży Polskiej“.

Pod hasłem najaktualniejszych spraw narodowych zebrała się wczoraj po południu w sali Rady miejskiej dość liczna publiczność: o roku jubileuszowym Słowackiego, o wdarciu się prusactwa w górnicze zagłębie krakowskie, wreszcie o potrzebie nieustającego wciąż bojkotu wyrobów pruskich — miano tam mówić.

Porządek ten dzienny opóźniło jednak o całą godzinę przemówienie wstępne prezesa „Straży“, p. Bartoszewicza, który skorzystał ze sposobności i szczegółowo zdał sprawę z dotychczasowej działalności „Straży“. Pozostawiamy uznaniu Zarządu „Straży“, czy całkiem właściwe było aż tak szczegółowe sprawozdanie na „wiecu“, który tego nie miał w swym porządku dziennym i który nie mógł nad tą działalnością przeprowadzić wskazanej w tym wypadku dyskusji — do samej zaś kwestji sprawozdania powrócimy jutro, mając na pewne szczegóły tej działalności odmienne zapatrywania krytyczne.

Sam „wiec“ charakteru wiecowego nie miał — nie widzieliśmy tam tych szerokich sfer, których obecność najbardziej była pożądana, nie słyszeliśmy tam dyskusji nad wywodami poszczególnych mowców, choć była

ona zapowiedzianą — skutkiem czego ten tak ważny „wiec“ przemienił się raczej w wieczór pięciu wykładów... Winne temu niezawodnie jest to dziwne ograniczenie wstępu za osobnymi biletami; a przecież w interesie sprawy leży, by tego rodzaju oddzielanie się od pewnych, niemiłych komuś sfer, więcej się nie powtórzyło.

Pierwszy wykład wygłosił prof. Dr C z e r k a w s k i na temat bojkotu przemysłu pruskiego. Do niego mamy prawo — wywodził profesor — zabrać się na zimno, ponieważ na zimno morduje nas rząd pruski. Dziwna obojętność społeczeństwa polskiego staje na przeszkodzie do zupełnego wyrugowania fabrykatów pruskich.

Prelegent postawił następującą rezolucję: Zgromadzeni na wiecu „Straży Polskiej“ w Krakowie, w dniu 24 stycznia, w uznaniu, że jednem z najważniejszych naszych zadań w obecnej chwili jest rozwój rodzimego handlu i przemysłu, a zarazem, że dalsze utrzymywanie—bez koniecznej potrzeby—stosunków handlowych z niemieckimi dostawcami w cesarstwie niemieckiem sprzeciwia się interesowi narodowemu uchwalają:

1) Przy wszystkich zakupnach nabywać przedewszystkiem wyroby polskie;

2) wezwać kupiectwo polskie: ażeby a) zaopatrzyło się i ofiarowywało publiczności przedewszystkiem wyroby polskie, obce zaś tam tylko, gdzie dotąd nie mamy odpowiednich wyrobów rodzimych; b) żeby wszędzie, gdzie tylko to jest możliwe, zerwało jak najspieszniej stosunki handlowe z niemieckiemi firmami w cesarstwie niemieckim;

3) Informować za pośrednictwem prasy społeczeństwo o wypadkach, w którychby kupiectwo, bez uzasadnionych powodów, nie chciało się stosować do powyższych uchwał;

4) polecić wykonanie tych uchwał zarządowi Straży Polskiej.

Według programu drugi odczyt wygłosił poseł Z a r a ń s k i o niebezpieczeństwie grożącem ze strony Niemców bogactwu kopalnianemu w zachodniej Galicji. Prelegent mówił o przyszłości wielkiej i znaczeniu przemysłu węglowego dla naszego kraju. Wezwał do bojkotowania pruskiego węgla, za który Galicja płaci Prusom 20 miljonów koron rocznie i wskazał na zakupywanie przez rozmaite firmy niemieckie terenów węglowych w zagłębiu krakowskiem. (Tę sprawę już poruszaliśmy w naszej „Gazecie“. — Przyp. sprawozd.). Następnie postawił znowu bez dyskusji uchwaloną rezolucję:

1) Wiec wyraża nadzieję, że społeczeństwo polskie dołoży wszelkich starań, by usunąć import węgla pruskiego do Galicji i zastąpić węgiel ten węglem pochodzącym z kopalń krajowych, których firmy wskaże Towarzystwo górnicze w Krakowie, lub Związek górników i hutników polskich we Lwowie. Wiec wzywa zarazem rząd do nieodnawiania umów z zarządami kopalń pruskich o dostawę węgla.

2) Wiec wita z uznaniem uchwałę Koła polskiego określającą jego wyczekujące stanowisko względem projektu nowej ustawy górniczej i wzywa je do dołożenia wszelkich starań, aby prawo poszukiwania i wydobywania węgla zastrzeżonem było w przyszłości nie na rzecz rządu, lecz krajów. Zarazem wyraża wiec zapatrywanie, że dotychczas nabyte prawa poszukiwania węgla winny być w całości uszanowane, o ile zostały nabyte przez firmy krajowe, z tem jednak ograniczeniem, że niedostateczne przepisy o wykonywaniu robót poszukiwawczych, powinny zostać sprawiedliwie i stosownie do rzeczywistej możności wykonywania takich robót zmienione.

3) Wiec wzywa rząd do założenia wyższych studjów w kraju, względnie utworzenia akademji górniczej z siedzibą w Krakowie.

4) Wiec poleca swemu prezydjum poczynić wszystkie kroki potrzebne do zrealizowania powyższych wskazówek i żądań.

Następnie p. Zarański udzielił jeszcze wyjaśnień w sprawie odniemczenia dworca krakowskiego. Koło Polskie mianowicie zajęło się tą sprawą, a rząd oświadczył, że w najbliższym czasie przyrzeczenia dotrzyma.

„O roku jubileuszowym Słowackiego“ mówił dr. G r a b o w s k i. Lwów objął przewodnictwo w złożeniu hołdu poecie, Straż polska postanowiła i w Krakowie urządzić obchód jubileuszowy. Odpowiedni komitet powziął myśl urządzania kursów na których by się czytało dzieła Słowackiego. Stawia rezolucję:

Wiec wzywa społeczeństwo do zbierania składek w rok Słowackiego na zakładanie szkół na kresach.

Końcowy wykład wygłosił prof. Michał Magiera.

*

Walne zgromadzenie Koła męskiego „Straży polskiej“ odbędzie się jutro we wtorek o godz. 5 wieczorem w sali „Zjednoczenia“, (Anny 2. II p.)

Z ruchu oświatowego.

Nową, a w skutkach swoich doniosłą rzecz w pochodzie robót oświatowych, rozpoczął krakowski oddział U n i w e r s y t e t u L u d o w e g o im. M i c k i e w c z a, stwarzając dla pracowników na tej niwie osobne „Seminarjum oświatowe“, złożone z wykładów i konferencji, na których wybitni znawcy naszego ruchu społeczno-oświatowego i sami działacze dzielą się ze słuchaczami swojemi doświadczeniami i nawzajem w dyskusji uwagi ich i spostrzeżenia podejmują celem zużytkowania w dalszej robocie.

Wykłady środowe rozpoczął senior demokracji polskiej dr. Bolesław L i m a n o w s k i — pierwszą zaś konferencję sobotnią zagaił prof. dr. G r z y b o w s k i na temat popularyzacji nauk przyrodniczych, podnosząc znaczenie nauk przyrodniczych dla człowieka i innych działów wiedzy ludzkiej. Nauki przyrodnicze popularyzować można najłatwiej, ponieważ jak jedna jest przyroda, tak jedna musi być nauka o niej.

W dyskusji zabierali głos: dr. Eisenberg, dr. B. Drobner, dr. Bruner, H. Radlińska i inni, dzieląc się z obecnymi wrażeniami, jakie odnieśli z długoletniej praktyki jako prelegenci.

Osobną, nową gałęź popularyzowania najbardziej aktualnych tematów, prowadzi obecnie tenże oddział Uniw. Ludow. przez publiczne wielkie wykłady w olbrzymiej sali teatru ludowego, którym zwyż tysiąca ludzi może się przysłuchiwać.

Wczoraj właśnie odbył się taki odczyt Wilhelma Feldmana o Słowackim. Przy wejściu na salę wykładową zbierał Uniwersytet Ludowy podpisy, by wnieść prośbę do magistratu o udzielenie jakiejś większej sali na wykłady.

Służba miejska.

Ciężkie jest jej położenie. Przez cały dzień pracują ci ludzie, czy to z miotłą na ulicy, czy to roznosząc po najbardziej odległych ulicach miasta magistrackie papiery. Nawet nocy nie mają spokojnej. Raz muszą pełnić służbę w teatrach, to znowu w cyrkach, kinetonach itd. Płaca zaś bardzo nizka od 60 —80 koron miesięcznie, co przy dzisiejszej drożyźnie nie wystarcza na wyżywienie rodziny. Dlatego też służba miejska założyła z początkiem przeszłego roku zawodowe swoje stowarzyszenie, by przez organizację wywalczyć lepszy byt dla siebie.

Wczoraj właśnie wydział tego stowarzyszenia zwołał zgromadzenie do sali Rady miejskiej. Obecny na nim był prezydent dr. Leo i dyrektor magistratu Grodyński.

Po wyborze prezydjum sekretarz stowarzyszenia p. Gąsior złożył sprawozdanie z działalności wydziału za rok 1908. Rok ten był dla stowarzyszenia rokiem próby — albowiem wskutek swojej młodości i organizacyjnej roboty szerzej działać ono jeszcze nie mogło. Członków należy doń 139. Bilans za rok przeszły wykazuje dochód 1059 koron; rozchody były nieznaczne, ponieważ według statutu stowarzyszenie ma dopiero w r. 1909 udzielać zapomóg swoim członkom. Małe zaś rozchody pokrył z własnej kieszeni prezes p. Chełmecki. Jednocześnie uchwalono absolutorjum wydziałowi.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania zabrał głos Dr Leo i przyrzekł wystarać się o większą subwencję dla stowarzyszenia z kasy miejskiej, o zniżkę cen węgla dla służby ze składu gminnego, o podwyższenie płac i kwaterowego. Po przemówieniu pp.: Molendy, Kraisa, Chełmeckiego i innych uchwalono rezolucję p. Języka wzywającą magistrat, by ten jak najszybciej postarał się o zrównanie służby miejskiej co do płacy i awansu ze służbą państwową.

Życie krakowskie.

Minister dr Zaczek bawił wczoraj w Krakowie w odwiedzinach u córki swojej p. Stehligerowej, żony sztabowego lekarza.

Z teatru miejskiego. Wznowienie „Lilli Wenedy“ doznało u publiczności krakowskiej niezwykłego powodzenia. Na pierwsze przedstawienie bilety były rozprzedane już w piątek, tak że w sobotę kasa teatru była już nieczynna. W niedzielę zamknięto kasę na kilka godzin przed rozpoczęciem widowiska. Trzecie przedstawienie, na które większość miejsc już rozebrano, dane będzie we wtorek 26 b. m.

W środę powtarza teatr po raz szósty „Małgorzatkę“, poczem we czwartek czwarte przedstawienie wspaniałej sztuki Słowackiego: „Lilla Weneda.“

Po drugiej maskaradzie. Teatr ludowy chciał rozruszać zakamieniały Kraków i już dwa sobotnie wieczory poświęcił szerszej wesołej zabawie. Każdym razem sprowadziła ona dużo żądnych tej niezwykłej rozmaitości i—jak zwykle na maskaradzie — pozostawiła po sobie dobre i złe wrażenia. Ci, którzy umieli się przypiąć do jakiej maseczki, chwalą sobie zabawę— inni, mniej sprytni, są naturalnie niezadowoleni. Jedno tylko można mieć żądanie do owej piękniejszej płci z maskarady: by choć trochę więcej włożyła dowcipu w wybór kostjumu i w sposób atakowania. Miarą braków pod tym względem jest fakt z osatniej soboty, że największą furorę robiła dama w powłóczystej sukni, malowanej w nuty muzyczne, dama—będąca... mężczyzną. Pozatem tylko żeński „kominiarczyk“ był ruchliwy, ale za to nie dowcipny. Panów, którzy dawniej w futrach, kaloszach i kapeluszach na głowie wchodzili na salę, jak do jakiej ujeżdżalni, tym razem ucywilizowała dyrekcja, zaprowadzając przymusową garderobę.

Z pośród profesorów. Na Walnem zebraniu Krakowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych w sobotę ustępujący zarząd przedstawił sprawozdanie z działalności Koła, które przed laty trzema dało inicjatywę do reformy szkół średnich i akcję tę prowadzi dalej, chcąc na najbliższy zjazd ogólny Towarzystwa przedstawić plan szkoły realnej, odpowiadający nowoczesnym wymaganiom pedagogji. Żal pewien przebijał jednak w sprawozdaniu Wydziału, że najmłodsi wśród kolegów, nowo wstępujących do zawodu, zanadto mało interesują się sprawami Towarzystwa, chociaż ono jedno może bronić skutecznie interesów zawodowych nauczycielstwa. Po udzieleniu absolutorjum wydziałowi i wybraniu nowego Wydziału, w skład którego weszli pp. jako przewodniczący: Emanuel Wolff, zast. przewodniczącego: S. Sobiński, członkowie zarządu: Ant. Bielak, Dr. J. Jakóbiec, S. Leonhard, Tad. Łopuszański, Ant. Marcinkowski. W. Pogorzelski, Wł. Służewski, W. Sokołowski, K. Sosnowski, J. Śnieżek, Dr. Wł. Wasung, St. Zaleski, zdawał sprawozdanie delegat Koła do Zarządu gł. Tow., prof. dr. Wł. Wasung. Nad tą kwestją rozwinęła się dłuższa dyskusja, wśród której uchwalono jednomyślnie uznanie i podziękowanie Zarządowi gł. i prezesowi Tow. dr. Twardowskiemu za wystąpienie w sprawie mianowań i przeniesienia profesorów szkół średnich. W końcu postanowiono obchodzić uroczyście 25-lecie Koła, przypadające w roku bieżącym i skorzystać z tej sposobności, by zadzierżgnąć silniejsze węzły między nauczycielstwem naszem i pedagogami z Królestwa (wniosek p. Radlińskiej).

Trzeci kraj. zjazd delegatów Związku nauczycielstwa ludowego w Galicji odbędzie się w niedzielę 31 b. m. 1909 w sali Rady miejskiej w Krakowie. Program Zjazdu jest następujący:

1. O godzinie 8 nabożeństwo w kościele O.O. Franciszkanów. 2. O godzinie 9 rano zagajenie obrad przez prezesa lub zastępcę. 3. Wybór sekretarzy zgromadzenia i uchwalenie regulaminu obrad. 4, Sprawozdanie z czynności Naczelnego Zarządu. 5. Referat o dwutypowości seminarjów nauczycielskich i szkół ludowych. 6. Sprawozdanie krajowej Komisji rewizyjnej. 7. Sprawozdanie krajowego Sądu honorowega. 8. Sprawozdanie z wydawnictwa „Głosu naucz. lud.“ jako organu Związku.

Po południu:

9. Ułożenie programu działalności na rok 1909. 10. Zatwierdzenie programu kongresu szkolnego. 11. Ustanowienie wkładek na rok 1909 (według § 60 statutu). 12. Wybory: I. a) 8 członków do Naczelnego Zarządu w miejsce wylosowanych b) 2 w miejsce rezygnujących, c) 1 w miejsce zmarłego: II. 7 członków krajowego Sądu honorowego; III. 5 członków krajowej Komisji

rewizyjnej. 13. Wnioski. — 14. Zakończenie Zjazdu.

W zgromadzeniu delegatów biorą udział z głosem stanowczym: a) członkowie Naczelnego Zarządu, prezesowie „Kół powiatowych" lub ich zastępcy i sekretarze Kół oraz prezesi „Ognisk nauczycielskich" (lub ich zastępcy) liczących najmniej 30 członków; b) delegaci Kół powiatowych i Ognisk naucz., jeżeli w powiecie nie jest jeszcze czynne Koło, a Ognisko liczy najmniej 30 członków. Delegaci mają złożyć do rąk przewodniczącego listy uwierzytelniające. Na zgromadzenie delegatów jako goście będą mieli wstęp dziennikarze i **posłowie sejmowi** oraz osoby interesujące się sprawami szkolnictwa i nauczycielstwa ludowego za osobnem zaproszeniem, a za kartkami wstępu (przez Komitet lub prezesa udzielonemi), także n i e d e l e g a c i, ale członkowie „Ognisk nauczycielskich" o ile miejsce będzie do dyspozycji; ci ostatni jednak bez prawa zabierania głosu.

Drobni kupcy t. zw. „grajzlernicy" obradowali wczoraj nad założeniem własnej organizacji. Za małe prowadzą interesa, by mogli należeć do stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, lub kongregacji kupieckiej — koniecznem więc jest założenie własnego stowarzyszenia. Temu na przeszkodzie stoją drobni kupcy — żydzi, którzy do wspólnej organizacji z chrześcijańskimi kupcami należeć nie chcą. Na wczorajszem zgromadzeniu które było niezbyt licznem, uchwalono rozwinąć agitację wśród kolegów w zawodzie, by skupiali się w jednej organizacji dla ochrony interesów drobnego kupiectwa.

Z życia stróżów krakowskich. Katolickie stowarzyszenie stróżów odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie. Wydział zwołał w roku przeszłym 8 zgromadzeń poufnych, 16 odbył posiedzeń. Finanse stowarzyszenia znajdują się w stanie niezbyt pomyślnym. Dochód wynosił 335 kor. 20 hl., rozchód zaś 489 kor. 80 hl. Po uchwaleniu absolutorjum ustępującemu wydziałowi wybrano prezesem ponownie p. Adama Capa. Następnie dokonano wyboru nowego wydziału, komisji kontrolującej i sądu polubownego. Kuratorem stowarzyszenia obrano ks. Mytkowicza. Stróże bowiem krakowscy należą do chrześcijańsko-socjalnych.

Muzyka słuchaczów medycyny, o której wspomnieliśmy przed kilku tygodniami, jest już w komplecie i grywa na zabawach. Wczoraj grała na zabawie dla dzieci, urządzonej przez Klub pocztowy, zyskując wśród obecnych prawdziwe uznanie. Występowała ona dotychczas tylko na jednej zabawie, ale należy mieć nadzieję, że publiczność krakowska na przyszłość zamiast posługiwać się prywatnemi muzykami żydowskiemi lub nawet wojskowemi, będzie zamawiała na wszystkie zabawy muzykę akademicką.

W obronie zwierząt. Towarzystwo opieki nad zwierzętami postanowiło po referacie dra Silbermanna wnieść petycję do namiestnictwa o zniesienie nakazu natychmiastowego zabijania psów, schwytanych przez oprawcę. Uchwalono następnie, po dłuższej dyskusji, wnieść zażalenie do magistratu na nadużycia rakarza miejskiego.

Z kroniki policyjnej. Policja aresztowała wczoraj niejakiego Jana Hermę za skradzenie oficerowi artylerji w cyrku Edison pugilaresu z kilkunastu koronami.

Za rzucanie na przechodniów kamieniami koło cyrku Edison aresztowano wczoraj po południu 16-letniego wyrostka Kazimierza Kaniorowicza.

Włamania. Dzisiaj w nocy niewyśledzeni sprawcy dostali się za pomocą wytrychów do sklepiku przy ul. Dietla 21 i skradli towarów w wartości 100 koron.

Przy ul. Sebastjana 31 także nieznani jeszcze złodzieje wkradli się do mieszkania p. Leona Grünberga i zabrali pościel i zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 250 koron.

Pożar przy ul. Wielopole wybuchł wczoraj około godziny 5 po poł., w oficynie I-go piętra zapaliły się belki pod podłogą od rozgrzanego kuchennego pieca. Straż pożarna pod naczelnictwem p. Flaschera ogień ugasiła szybko. Szkoda nieznaczna.

Śmiertelnie pijany. Zawiadomiono wczoraj telefonicznie pogotowie, że na gościńcu koło rogatki warszawskiej leży człowiek konający, opływający krwią z ran, które miał otrzymać w bójce. Pogotowie udało się na miejsce wypadku i zastało robotnika, leżącego w rowie, upitego do nieprzytomności.

Repertuar teatrów krakowskich.

Teatr miejski:
Sobota: „Lilla Weneda", trag. w 5 akt. Słowackiego.
Niedziela o godz. 3: „Betlejem Polskie", Jasełka w 3 akt. L. Rydla (popul.), o godz. 7: „Lilla Weneda", trag. w 5 akt. Słowackiego.
Poniedziałek: „Djabeł", kom. w 3 aktach.
Wtorek: „Lilla Weneda".
Środa: „Małgorzatka", kom. w 3-ch akt.
Czwartek: „Lilla Weneda".
Piątek: „Halka", opera Moniuszki, (na Towarz. Dobroczynne).
Sobota: „Przywódca", kom. w 3 akt. Stefana Krzywoszewskiego.
Niedziela: o godz. 3-ej „Betleem polskie", (popul.) o godz. 7-ej „Przywódca".
Poniedziałek: o godz. 3-ej „Zemsta", kom. w 4-ch akt. Al. hr. Fredry, (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy). O godz. 7-ej „Noc listopadowa", St. Wyspiańskiego.

Z bruku krakowskiego

Wolne bilety.

Śmiało można powiedzieć, że prawie co drugi człowiek ma jakieś swoje specjalne upodobanie czy pasję, przybierającą niekiedy cechy małego lecz za to stałego — bzika. Znam zapalonych zbieraczy marek, kamieni, a nawet guzików, głodzących się formalnie dla powiększenia swych zbiorów o znaczek pocztowy z Honduras lub guzik od munduru gołego żołnierza króla Menelika. Znam innych posiadających całe kollekcje krawatek lub lasek. Są i tacy, którzy z zamiłowaniem archeologa lub zbieracza dokumentów zbierają skrzętnie i przechowują wszelkie korespondencje, odbierane przez siebie, układają je w alfabetycznym lub historycznym porządku dla — szczurów i myszy, których łupem wreszcie listy te się stają. Inni chorują na więcej idealne, lecz niemniej uporczywe przypadłości jak: zdobywanie serc niewieścich (oczywiście we własnem mniemaniu), gorączkę podróżowania itp.

Jeden z moich znajomych, pan Artur — zapadł od dłuższego czasu na dziwną epidemję zdobywania „wolnych biletów" i gratisowych wstępów. Czy to koncert, teatr, czy widowisko jakie — pan Artur musiał tam być, byleby za „wolnym biletem", którego zdobycie kosztowało go dwa razy tyle, niż w drodze legalnej nabyta karta wstępu.

Pewnego razu łapie mnie na linji „A-B" i woła rozpromieniony:

— Przyjechał z Ickan wspaniały cyrk do Krakowa.

— Wiem o tem — odrzekłem obojętnie, nie będąc z natury entuzjastą tresowanych koni i ludzi — a ty dokąd tak pędzisz?

— Oczywiście do cyrku! Muszę sobie wyrobić wolne bilety.

— Z jakiego tytułu?

— To już moja rzecz! — odparł pan Artur dyplomatycznie i pomknął w kierunku drewnianej budy na Wielopolu.

Dowiedziałem się później na czem polegało właściwie owo „wyrobienie" wolnych biletów. Otóż pan Artur zaprosił dyrektora oraz „wybitniejsze siły" trupy na kolację. Libacja kosztowała go kilkadziesiąt guldenów, ale to nic nie znaczy wobec tego, że pan Artur mógł przez pewien czas rozkoszować się co wieczór czwartorzędnem miejscem w cyrku, za które „nic nie zapłacił".

Podobnie było z tinglem, gdzie również za wstęp nic nie płacił, lecz za to pozawierał cenne znajomości z obskurnymi komedjantami, kontrolerami i bileterami, całą halastrą wiecznie głodną i spragnioną i lubiących się w nagłych, a bezzwrotnych pożyczkach podobnie, jak mój przyjaciel w swoich wolnych biletach.

I dziwna mania narażała go nieraz na nieprzyjemności. Na wystawie obrazów zawrócono go w niekoniecznie uprzejmy sposób — od wejścia do kasy — po kupno biletu. W którejś z tutejszych muzeów miał także z tego powodu niemiłą kontrowersję z kustoszem.

Koroną jednak wszystkiego była jego podróż do Lwowa, rozumie się również za wolnym biletem jazdy.

Pan Artur liczył „na pe", że pociągiem tym pojedzie znajomy jego konduktor, tak dalece, że nawet na peronie nie upewnił się o tem. Tymczasem nieszczęście chciało, że coś mu przeszkodziło i zastąpić go musiał inny konduktor, z którym mojego przyjaciela nie łączyły tak zażyłe stosunki.

Konduktor, nie dostawszy biletu jazdy od pasażera, uznał za niewystarczającą legitymację powoływanie się pana Artura na przyjaźń z kolegą, który został w Krakowie. Tego samego zdania był kontroler, a nawet i naczelnik którejś stacji, którego zawezwano do tej sprawy.

Krótko a węzłowato musiał pan Artur bilet kupić i uiścić wysoką karę. Prócz tego zrobił służbisty naczelnik doniesienie karne na mojego przyjaciela „o usiłowane oszustwo".

Pan Artur wykręcił się jakoś szczęśliwie z tej przykrej afery, ale od tego czasu stracił zupełnie przekonanie do wszelkich wolnych biletów jazdy i wstępów. (x)

Telegrafem i telefonem.

Bummel w Pradze.

Praga. Podczas wczorajszego bummlu studentów niemieckich na Przykopach, p r z y s z ł o d o s t a r ć między studentami a publicznością czeską skutkiem których musiała policja interweniować. — O godzinie 12-tej studenci niemieccy cofnęli się do Kasyna niemieckiego, jednakże wbrew dotychczasowemu zwyczajowi nie zakończyli jeszcze bummlu, lecz ponownie poczęli powracać na Przekopy. Publiczność zastąpiła im drogę przed bankiem krajowym. S y t u a c j a b y ł a p o w a ż n ą. Żandarmerja opróżniła Przykopy.

Praga. Po opróżnieniu Przykopow opróżniła policja także przyległe ulice, przyczem jednakże natrafiła na opór i z r o b i ł a u ż y t e k z s z a b e l. Wieczorem zjawiło się 15 studentów niemieckich na Przykopach skutkiem czego powstał zgiełk i policja musiała wkroczyć. Zresztą panował w ciągu popołudnia i wieczorem spokój.

Zatarg bułgarsko-turecki.

Sofia. Wczoraj rano został wydanym rozkaz, powołujący telegraficznie na ćwiczenia trzytygodniowe trzynaście roczników rezerw wszystkich gatunków broni ósmej teracagorskiej dywizji granicznej. Dywizja została w ten sposób postawioną na zupełnej stopie wojennej. U n i k a n o u m y ś l n i e o k r e ś l e n i a m o b i l i z a c j a. Zarządzenie to, jak zapewniają ze strony kompetentnej zostało dlatego wydanem, ponieważ rząd otrzymał wiadomość, że w granicznym okręgu adrjanopolskim są wielkie ruchy wojsk, oraz że Turcja zamierza obsadzić dwa ważne pod względem strategicznym punkty graniczne. Prezydent ministrów odpowie w Izbie na interpelację wniesioną w tej mierze i uzasadni to zarządzenie.

Oznaki końca bojkotu.

Petersburg. Według telegramów z Odessy firmy tureckie, które wobec bojkotu towarów austrjackich poczyniły zamówienia u firm rosyjskich, obecnie zamówienia te odwołały.

Z caratu.

Petersburg. Ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich gubernatorów okólnik, zakazujący rozpowszechniania wydawnictw czarnej sotni.

Petersburg. Wobec skarg napływających od byłych pogromców Moskwy, żołnierzy pułku Siemionowskiego, że ich wszędzie bojkotują, ministerstwo komunikacji zawiadomiło naczelników kolei, że przy przyjęciu do służby należy im dawać pierwszeństwo przed innymi.

Zmiany w policji warszawskiej.

Petersburg. „Riecz" podaje wiadomość ze sfer biurokratycznych, że w roku bieżącym będą dokonane wielkie zmiany w składzie osobistym policji warszawskiej i że będą usunięte te osoby, które uznawano za niezbędne podczas akcji przeciwko rewolucji (Zawarzin?), a których jednak nie sposób tolerować w czasach spokojnych.

Pensja prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nowy-Jork. Senat postanowił podwyższyć pensję prezydenta z 75.000 na 100,000 dolarów rocznie t. j. 500 tysięcy koron.

Minister Haldan o Izbie lordów.

Londyn. Podczas demonstracji liberalnej w Lancaster, minister wojny Haldan wygłosił mowę, w której ostro oświadczył się przeciwko Izbie lordów. Gdy konserwatyści byli u steru — rzekł Haldan — była tylko je-

dna Izba. Gdy teraz rządzą liberali, nie mogą nigdy uzyskać uznania swych uchwał w Izbie gmin, i napotykają na ciągłe przeszkody.

Większość narodu nie chce, by losy ludności spoczywały w ręku tylko jednej Izby.

Z Persji.

Teheran. Z Tebrysu donoszą, że początkowo rewolucjoniści odparli za pomocą granatów ręcznych wszystkie ataki, ale następnie zostali otoczeni przez wojska szacha i musieli się cofnąć ze znacznemi stratami. Krążą pogłoski, że w tej utarczce poległ Sattar-Chan, według innej wersji, — Sattar-Chan ocalał a poległ tylko jego brat.

Teheran. W Teheranie utworzył się komitet republikański. Myśl o zdetronizowaniu szacha znajduje coraz więcej zwolenników. Podobno ambasadorowie znowu w formie kategorycznej zwrócili się do szacha z żądaniem, jak najszybszego przeprowadzenia reform. Szach miał przyrzec żądania te uwzględnić.

Bukareszt. Partja liberalno-narodowa wobec ustąpienia Strudzy zamianowła kierownikiem partji obecnego prezydenta ministrów Bratiano.

Wieści z kraju.

Morderstwo żony. Włościanin z Mogilnicy (pow. Trembowla), Smolarski, pokłóciwszy się z żoną, uderzył ją w bójce tak silnie wałkiem w głowę, że na miejscu padła trupem. Smolarski udał się do sądu powiatowego w Budzanowie i zawiadomił władzę o dokonanem przez siebie morderstwie.

Mieszkania w Galicji. Celem zajęcia się sprawą mieszkań w Galicji, urządza Towarzystwo hygieniczne we Lwowie zjazd w jesieni 1909 roku. Warunki mieszkalne w Galicji są okropne: wilgoć i chłód w mieszkaniach wywołują rozmaite choroby.

Stanisław Przybyszewski odczyta w Wiedniu staraniem tamt. akad. stow. „Spójni", we wtorek 26 bm. o godz. 7 i pół wiecz. w dużej sali N. Oe. Sewerbeverein I Eschenbachg. 11. swój niedrukowany dotąd utwór p. n. „U wrót Twoich". Dnia następnego wygłosi tenże sam autor w sali Kaufmännischer Verein I Johannesg. 4 wykład po niemiecku na temat etyki płciowej.

Otwarcie składnic pocztowych. Z dn. 1 lut. 1909 zaprowadza się w miejscowości Grobla składnicę poczt. ze zwykłym zakresem czynności, połączoną z urzędem poczt. w Sierosławicach za pomocą tygodniowo sześciorazowego posłańca pieszego. Nadto takąż samą składnicę zaprowadza się w miejscowości Kąclowa. Składnica ta połączoną będzie z urz. poczt. w Grybowie za pomocą tygodniowo sześciorazowego posłańca pieszego.

Z doli żołnierskiej. „Głos Narodu", omawiając transporty żołnierzy z Galicji wschodniej do Pragi, podaje zarazem charakterystykę stosunków, wśród jakich muszą nasi żołnierze przebyć tę przestrzeń. Oto pisze:

Garnitur pociągu wcale zajmujący: Z przodu jeden lub dwa wozy osobowe dla oficerów i podoficerów, następnie zaś wozy towarowe, służące dla bydła „6 Pferde 40 Mann." W nich jadą biedni żołnierze dniem i nocą, przy 6—10° Celsiusza niżej zera, okryci w to, co kto ma lub w koce, służące im do okrycia na noc. Pociąg cały podobny raczej do transportu menażerji lub też domu warjatów: z poza kratek, umieszczonych u samej góry wozu, wyglądają powijani i trzęsący się od mrozu żołnierze, że aż litość zbiera, patrząc się na nich. Co to właściwie ma być: ludzie czy bydło? Prawdopodobnie władze stosują do nich ostatnią terminologję, skoro tak z nimi postępują. Czyż bowiem istnieje brak w obecnych warunkach wozów osobowych? Ależ bynajmniej! Po dworcach kolejowych dyspozycyjnych widzimy dosyć wozów osobowych, prawie że bez celu nieraz stojących.

Aresztowanie górala. Donoszą z Zakopanego, iż aresztowano tam Józefa Okręglaka, 19-letniego górala, który dopuścił się licznych kradzieży starożytnych zabytków w muzeum Chałubińskiego, a następnie w prywatnym zbiorze muzealnym p. Dębowskiej.

Pokłosie ludowe.

Z ziemi nowosądeckiej. W gminie Librantowy zwołał Zarząd tamtejszej organizacji P.S.L. na 10 bm. zgromadzenie, celem omówienia spraw dotyczących oświatowego i ekonomicznego podniesienia szerokich rzesz ludu polskiego. Jako referent przemawiał p. Marcin Gołąb, delegat krakowskiego Koła Kościuszki T. S. L., wykazując w dłuższym wywodzie zaniedbanie naszego kraju tak pod względem oświaty, jak i gospodarczym — i przedstawiając sposoby i środki, zmierzające do poprawy włościańskiej niedoli.

Referat p. Gołąba, okraszony szeregiem porównań i przykładów, zaczerpniętych z postępu chłopów morawskich i czeskich w dziedzinie ekonomicznej, wywołał ożywioną dyskusję, w której uczestniczyło kilku gospodarzy. Poruszono także między innemi nader aktualną w chwili obecnej sprawę ubezpieczenia socjalnego, przyczem podniosły się bardzo liczne zarzuty przeciw wniesionemu przez rząd projektowi. Po wyczerpaniu dyskusji i po końcowych słowach referenta, który dawał liczne wyjaśnienia w sprawach wątpliwych, zamknięto parugodzinne obrady, które świadczyły o wzmagającem się uświadomieniu włościaństwa w gminie Librantowy

P. T.

Otwarcie Kółka rolniczego. W gminie Sieradzy (powiat dąbrowski) urządził 6 bm. miejscowy Komitet P. S. L. zgromadzenie w sprawie założenia Kółka rolniczego, którego brak dotkliwie dawał się odczuć ludności miejscowej i okolicznej. Po zagajeniu obrad przez naczelnika gminy gosp. Lebicę, przemawiał ks. Krzyszkowski, proboszcz z Odporyszowa, na temat korzyści, płynących dla ludu z instytucji samopomocy. Po przemówieniach kilku włościan, licznie zgromadzeni gospodarze przystąpili w charakterze członków do Kółka rolniczego, deklarując pewne kwoty, jako wkładki i udziały, poczem wybrano Zarząd, w skład którego weszli sami włościanie.

W najbliższym czasie powstać ma u nas również i Czytelnia, gdyż grono gospodarzy-ludowców czyni w tym kierunku energiczne zabiegi.

T. S.

Z innych zaborów.

Wysoka łaska. Car zezwolił na odroczenie służby wojskowej aż do ukończenia szkoły 38 uczniom szkoły Wawelberga i Rotwanda, ale polecił uprzedzić zarząd tej szkoły, by na przyszłość, dopóki wykłady w tej szkole będą się odbywały w języku polskim, podobnych starań nie powtarzano.

Przesilenie w Kole polskiem w Dumie. Wobec doniesień „Dnia" warszawskiego, że prezesura Koła polskiego w Dumie ma zostać na przyszłość zniesioną i że ma nastąpić połączenie polityczne z posłami z Rady Państwa, a p. E. Dobiecki, przywódca realistów, ma objąć przewodnictwo obu Kół, prasa narodowo-demokratyczne ogłasza, że wiadomość ta jest nieprawdziwą. Także p. Nowodworski ewentualnego mandatu by nie przyjął. Natomiast ugodowe „Słowo" zapewnia, że możliwe jest współdziałanie obu partji. Pismo to komunikuje również, że mandat po Dmowskim ma objąć ugodowiec Ludwik Straszewicz, znany ze swych ostatnich występów neosłowiańskich w Pradze.

Lepszy wilk prawdziwy niż Roman w owczej skórze!

Po katastrofie włoskiej.

Składki na ofiary trzęsienia ziemi płyną obficie. Zestawienie sumaryczne wskazuje cyfrę 80.000.000 lirów. Poszczególne państwa dały: Stany Zjednoczone 18.000.000 lirów. Włochy 15.000.000 lirów. Ameryka połud. 10.000.000 Anglia 3.000.000. Egipt 1.000.000. Państwa bałkańskie 900.000. Szwajcarja 900.000. Belgja 800.000. Australja 800.000. Rosja 750.000. Japonja 420.000. Niemcy 300.000. Turcja 200.000. Austrja najmniej 150.000 lirów.

Z Wiednia, Trjestu, Madrytu, Sarajewa, Rzymu, i innych miejscowości donoszą, że w sobotę nad ranem obserwatorja zanotowały silne trzęsienie ziemi, które podług oznak musiało być jeszcze silniejsze niż ostatnie trzęsienie w Sycylji. Miało ono miejsce w odległości około 3 do 4 tysięcy kilometrów.

Dnia 23 bm. popoł. odczuto w Palmi lekkie trzęsienie ziemi, zaś o godz. 7 minut 40 wieczorem silne trzęsienie ziemi. Inżynier, który zbadał szczelinę, z której wydobywają się opary siarczane, stwierdził, że niema ono związku z ruchem tellurycznym i skutkiem tego nie należy się obawiać niebezpieczeństwa.

Z Mesyny telegrafują: W sobotę o godzinie wpół do 8-mej wieczorem odczuto tu bardzo silne faliste trzęsienie ziemi, które trwało ośm sekund. Baraki poczęły się chwiać. Ludność popadła w przerażenie. Także na pokładach okrętów stojących w porcie w Messynie odczuto trzęsienie ziemi.

W Reggio di Calabrja odczuto lekkie wstrząśnienia ziemi o tej samej porze. W cztery minuty potem nastąpiło silne trzęsienie, dorównujące siłą trzęsieniu z dn. 28 grudnia, które jednakże na szczęście trwało bardzo krótko. Kilka murów, które już przedtem pękły, zawaliło się. Ludność ogarnęła wielka panika. Bardzo silne trzęsienia ziemi odczuto także w Palmi, Bagnara, Scillia i Villa San Giovani. Ludność ogarnęło wszędzie zaniepokojenie. Ofiar w ludziach nie było.

Z Regio di Calabrja donoszą: Skutkiem silnego trzęsienia ziemi zawalił się tunel między Villa San Giovani a Scilla. Ruch kolejowy wstrzymano.

Łajdactwa rosyjskiego czynownictwa.

Niedawno wykryto olbrzymie nadużycia w magistracie Warszawy, a już są nowe, oburzające nadużycia na warszawskich „Powązkach". Dopuszczają się tam profanacji zwłok przy murowaniu grobów.

Gdy człowiek bogaty zechce wybudować dla rodziny szerszy grób i da „łapowe" to, żeby uzyskać więcej miejsca na cmentarzu, wyrzuca się na wierzch z sąsiednich grobów trupy ludzi biednych. Na powierzchni ziemi leżą one nagie, nieprzykryte. To też zdarza się często, że psy włóczą po okolicznych polach kości nieboszczyków.

Niekiedy nie wyrzuca się szczątków ludzkich, gdy jeszcze są dobrze zachowane, ale się „skraca" trumny, żeby grób sąsiedni rozszerzyć i wymurować piwnicę. Ucina się w tajemnicy głowy lub nogi umarłych, bo przecież ich krzyku czy skargi nikt nie usłyszy.

Przepisy istnieją, ale oczywiście tylko na papierze. Orzekają one, że jeśli kto chce wybudować grób, musi zwłoki ze zwykłego ziemnego grobu, przenieść do katakumb w obecności lekarza i w jego również obecności sprowadzić je z powrotem do murowanego grobu. Przy murowaniu piwnicy ma być obecną władza, tymczasem za kilka rubli dopuszczają się ci zwyrodniali ludzie bezczeszczenia zwłok.

Nowinki.

Demonstracje bezrobotnych w Londynie. Berobotni urządzają pochody i demonstracje. Przed kilku dniami przeciągali przez Berqueley Square, śpiewając pieśni rewolucyjne, i niosąc na czele tablicę z napisem: „Praca, czy rewolucja? Rząd niechaj rozstrzyga!" W demonstracji brało dział kilkaset osób. Przyszło do starcia z policją przed Landsdown House, przyczem aresztowano wiele osób.

Bezrobotni w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą: Do sprzątania śniegu zgłosiło się 3 tysiące ludzi. Ponieważ tylko 1000 znalazło zajęcie, przeto przyszło do zaciętej bójki, podczas której usunięci od pracy rzucali się na kwitki, rozdawane przez „headmana", a upoważniające do pracy. Z trudem tylko udało się przywrócić porządek.

Samobójstwo 13-letniego ucznia. W Wiesbaden powiesił się w pobliskim lesie 13-letni uczeń szkoły ludowej, z obawy by nie oddano go na roczny pobyt do domu poprawy za dopuszczenie się kradzieży. Spólnik karygodnego czynu miał zamiar popełnić również samobójstwo: w ostatniej jednak chwili stracił odwagi i dlatego pozostał przy życiu.

Bandę fałszerzy biletów kolejowych aresztowała policja rosyjska w Białymstoku: mianowicie Zarząd kolei warszawsko-petersburskiej zauważył, iż od pewnego czasu zwiększa się liczba pasażerów, jeżdżących z fałszywymi biletami, zwłaszcza III klasą. Śledztwo wykazało, że istnieje szeroko rozgałęziony i zorganizowany związek fałszerzy biletów kolejowych. Kilku ze związku aresztowano na stacji białostockiej. Podczas rewizji znaleziono przy nich przyrząd do stemplowania oraz blisko 300 biletów do różnych stacji.

Ofiara loterji. W austrjackiem akcyjnem towarzystwie budowy maszyn pod firmą Körting trafiono na ślad wielu niedokładności w księgach. Aresztowano w tej sprawie buchaltera Oskara Goppolda, który dotychczas był najbardziej szanowanym. W śledztwie okazało się, że Goppold, przegrawszy na loterji cały majątek, zdefraudował z kasy towarzystwa 63.522 koron, które także przegrał. Jestto jedna więcej ofiara loterji liczbowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

GUY BOOTHBY.

Król łotrów

9) **Dzieje oszusta światowego.**

— Wszędzie opowiadałem o pańskiem przybyciu i wiele osób pragnie pana poznać. Będzie u mnie jutro także mój brat i bratowa, lordostwo Gelpington i moja kuzynka, księżna Wiltshire, która posiada bardzo cenne zbiory porcelany i indyjskiego bronzu.

— Dziękuję za zaszczyt, nie omieszkam przybyć.

— Oczekuję więc jutro wieczorem, około godziny ósmej.

— Do widzenia.

— Raz jeszcze panu dziękuję za serdeczne przyjęcie.

Skoro tylko lord się oddalił, pobiegł Carne na piętro do szatni i pocisnął trzy razy elektryczny dzwonek, który się znajdował tuż przy kominku.

— Wszystko idzie wybornie — mówił do siebie, i zdaje się, że podejrzenia niema żadnego, kiedy Amberley zaprosił mnie do siebie, gdzie będzie podejmował najbliższych przyjaciół, a przedewszystkiem księżnę Wiltshire.

Rozmawiając tak ze sobą, przyglądał się pojazdom stojącym przed domem detektywa, kiedy wszedł do pokoju lokaj, poważny Belton. Carne zwrócił się do niego niecierpliwie:

— Belton, spiesz się; za dwadzieścia minut dwunasta godzina. Czy sprawy, o których wczoraj z tobą mówiłem, pomyślnie załatwione?

— Tak panie!

— To dobrze! Teraz zarygluj drzwi i zabierzmy się do dzieła. Musisz mi swoje nowości opowiedzieć w czasie ubierania.

Belton otworzył drzwi egromnej szafy na suknie. Zajmowała ona całą jedną ścianę pokoju.

Następnie wyjął z niej kilka sztuk garderoby a mianowicie: używany żakiet aksamitny, parę spodni i to tak starych, że mógł je nosić albo nędzarz, albo miljoner, który nie liczy się z opinją; dalej flanelową kamizelkę, stojący kołnierz, jedwabny szalik i parę haftowanych pantofli.

— A teraz podaj mi perukę i odepnij mi garb — rzekł Carne, gdy służący przygotował już garderobę na krześle.

Belton wypełnił rozkaz, odpasał rzemienie i wyciągnął z pod kamizelki duży garb, który Carne nosił, i schował go w szufladzie. Uwolniony od tego niemiłego ciężaru, wyglądał Carne bardzo elegancko, a garb ów, który często wzbudzał litość nad jego właścicielem, był tylko wymysłem, ułatwiającym rozmaite operacje.

Carne włożył teraz ostrożnie perukę na głowę, tak, że ani włoska nie było widać z czupryny; następnie przymocował na policzkach dwa paski kędzierzawych bokobrodów, ubrał kamizelkę, naciągnął żakiet i nasadził na nos okulary. Teraz był gotów do swoich czynności.

— Właśnie dwunasta godzina — rzekł Carne, poprawiając jeszcze swoją toaletę w lustrze. Gdyby ktokolwiek o mnie pytał, proszę powiedzieć, że wyszedłem za interesami i przed trzecią nie będzie mnie w domu.

— Dobrze panie!

— Teraz otwórz drzwi, ażebym mógł wyjść.

Belton przystąpił do szafy i otworzył w niej środkowe drzwi. Gdy odsunął w ścianie ruchomą deskę, ukazał się duży otwór, który łączył z sobą sąsiednie domy. Przez otwór ten prześliznął się Carne i deskę zasunął za sobą. Na drugiej stronie domu rzekomego detektywa, którego sąsiedztwo miało być tak nieprzyjemne dla Carnego, znajdowało się takie samo urządzenie. Przedostawszy się przez ten otwór w ścianie, Carne siadał przy stoliku w pokoju sąsiedniego domu i dawał gospodyni znak dzwonkiem, że Klimo przyjmuje już swoich klientów. Punktualnie o godzinie drugiej sławny Klimo kończył swoje urzędowanie, a zebrawszy spory zapas pieniędzy — pobierał bowiem nadzwyczaj wysokie honorarja — wracał tą samą drogą do siebie, by się znowu przemienić w Carnego.

Tymczasem imię Carnego było już znane w sferach towarzyskich, do czego przyczynił się lord Amberley. Mówiono o nim, że posiada miljony, nadzwyczaj piękne mieszkanie, że jest niezwykłym znawcą indyjskiej sztuki i porcelany, a do Londynu przybył, aby się odpowiednio ożenić. Taki był sąd o osobie Carnego.

Nazajutrz zachwycano się nim w salonach lorda, a Carne posiadając sztukę przypodobania się, zyskał od razu sympatję wszystkich nie wyłączając księżnej Wiltshire.

Księżna rozmawiała z nim o rozmaitych gatunkach porcelany, a Carne przyrzekł jej podarować jedną sztukę ze swoich zbiorów. Natomiast księżna obiecała mu pokazać sławną i nader kosztowną kolję brylantową, która była ukryta w ozdobnej kasetce, rzeźbionej w stylu staroindyjskim. (C. d. n.).

Godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel, Skarbiec w katedrze w dni powszednie od 10—11, w niedziele i święta od 11½ do 12; wstęp bezpłatny. **Groby**, w dni powszednie od 10—12 i od 2½—3, w zimie od 2—4; w niedziele i święta od 11½—12 i od 2½—4, w zimie od 2—3; wstęp 40 h.

Muzeum Narodowe (Sukiennice) codz. od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Czartoryskich (ulica Pijarska) we wtorki i piątki od 9—1, o ile w dni te nie przypadają święta, wstęp bezpłatny.

Muzeum Czapskich (ul. Wolska) od 10—4, wstęp w poniedziałki 2 K, w niedziele i święta 20 h, w inne dni 1 K.

Muzeum Matejki (Dom Matejki, ul. Floriańska 41) codz. od 10—4; wstęp 60 h.

Wystawa Sztuk Pięknych (pl. Szczepański) codz. od 10—4, z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 K, w niedzielę 60 h.

Biblioteka Jagiellońska otwarta w dnie powszednie od godz. 8—1; wstęp bezpłatny.

Kopiec Kościuszki za rogatką Zwierzyniecką.

OGŁOSZENIA.

Pociągi kolejowe

odchodzą z Krakowa — przychodzą do Krakowa

odchodzą z Krakowa		
w kierunku Lwowa		
rano	6·43	(pospieszny)
"	8·00	
"	11·00	
po południu	2·53	(błyskawicz.)
"	3·05	
wieczór	6·10	(tylko do Tarnowa)
"	8·29	(błyskawicz.)
w nocy	9·00	
"	10·30	
"	12·10	
po północy	3·03	(pospieszny)
nadto do Wieliczki		
rano	8·30	
w południe	1·30	
wieczór	7·40	
"	9·00	
w nocy	10·30	
"	11·10	
w kier. Mogiły i Kocmyrzowa		
rano	8·40	
w południe	1·45	
wieczór	7·50	
w kierunku Oświęcima		
rano	9·02	(tylko do Skawiny)
w południe	1·15	
wieczór	8·00	
w nocy	11·58	
po północy	4·30	
nadto do Bonarki		
rano	8·52	
w południe	12·55	
w kierunku Suchy—Nowego Sącza		
rano	9·02	
w południe	1·15	(tylko do Suchy)
wieczór	8·00	
w nocy	11·52	
po północy	4·30	(tylko do Skawiny)

przychodzą do Krakowa		
od strony Lwowa		
rano	5·15	
"	6·50	(pospieszny)
"	8·45	
w południe	1·30	
"	2·24	(błyskawicz.
wieczór	6·20	
"	9·36	(pospieszny
w nocy	10·40	(tylko z Tarnowa)
po północy	12·50	(błyskawicz.)
"	3·45	
nadto z Wieliczki		
rano	7·30	
"	11·35	
po południu	3·30	
"	6·20	
"	6·50	
w nocy	10·40	
od strony Mogiły i Kocmyrzowa		
rano	7·40	
w południe	1·10	
wieczór	7·10	
od strony Oświęcima		
rano	6·07	(tylko z Skawiny)
"	8·10	
"	11·35	
po południu	4·40	
w nocy	9·20	
"	11.00	(tylko z Skawiny)
nadto z Bonarki		
rano	10·56	
po południu	4·44	
od strony Suchy—Nowego Sącza		
rano	6·07	
"	8·10	(tylko z Suchy)
"	11·35	(tylko z Skawiny)
po południu	4·40	
w nocy	9·12	(tylko z Skawiny)
"	11·00	

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.